

# PRZEGLĄD POŻARNICZY



Rok XIII — Nr. 4.

Cena numeru 50 gr.

Dnia 30-I-1927 r.

## TRÓJBARWNY PLAKAT

mogący służyć do zawiadamiania ogółu mieszkańców o organizowanych przez straż zabawach, przedstawieniach amatorskich i t. p.

wydany został nakładem  
**Przeglądu Pożarniczego.**

Rysunek na plakacie, wyobrażający popiersie uśmiechniętego strażaka w kasku, zwraca uwagę ogółu, a pozostawione miejsce na napis pozwala go z łatwością wykonać na miejscu w straży na egzemplarzach potrzebnych do rozplakowania.

**Cena 1 egz. plakatu (format 63×95 cm.) 50 groszy z doliczeniem 10% na koszty przesyłki.**

Zamówienia należy skierowywać do Administracji **Przeglądu Pożarniczego** (Warszawa, ul. Królewska № 23), wpłacając należność zgóry na konto w P. K. O. № 235. Przy zakupywaniu od 25-ciu egz. udziela się 5% ustępstwa od 50-iu egz. 10% ponad 100 egz. 15% ustępstwa, a ponad 250 egz. 20% ustępstwa.

## CZYTAJCIE WYDAWNICTWA POŻARNICZE!

**KOMPLETUJCIE BIBLIOTEKI STRAŻACKIE!**

Regulamin musztry . . . . .	Zł. 1.50
Walka z pożarami . . . . .	" 3.—
Straże ogniowe we wsiach i miasteczkach . . . . .	" 1.—
Budowanie ogniotrwałej . . . . .	" 1.50
Bezpieczeństwo ogniowe . . . . .	" 1.—
Technik pożarniczy . . . . .	" 6.—
Ostrożnie z ogniem . . . . .	" .50
Najnowsze sikawki samochodowe . . . . .	" 1.50
Krótki rys ratownictwa . . . . .	" 2.—
Domy Ludowe . . . . .	" 1.—
Statut straży (z przesyłką) . . . . .	" 35
Regulamin umundurowania i odznaczeń . . . . .	" 30
Wzory dystynkcji . . . . .	" 25
Wyszkolenie korpusu ochotniczej straży pożarnej . . . . .	" 5.—
Księga jubileuszowa Łódzkiej Straży Pożarnej . . . . .	" 5.—
Polska Dyrekcja Ubezpiecz. Wzajemnych . . . . .	" 3.—

Broszury powyższe są do nabycia w Administracji **Przeglądu Pożarniczego.**

Wysyłamy po otrzymaniu gotówki z doliczeniem do cen powyższych 10% na koszty przesyłki względnie za zaliczeniem pocztowym. Konto P. K. O. Nr. 235.

FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

# „STRAŻAK“

**L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI**

**WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA Nr. 1. TELEF. 205-25.**

R-K W POCZT. KASIE OSZCZĘD. Nr. 2.721.

**Polecamy po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy:**

**Sikawki** przenośne „Tryumf“ 2-cylindrowe,

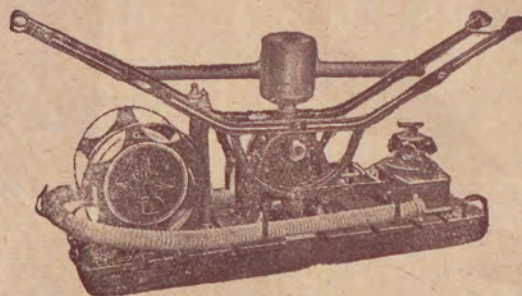
**Sikawki** 4-kołowe,

**Wozy** rekwizytowe,

**Hydrofory**, hydronetki,

**Beczkowozy** 2 i 4-kołowe,

**Drabiny** różn. systemów,



**Sikawka „Tryumf“** (patent № 4309)

**Wężę** parciane i gumowe,

**Łączniki** zczepiane „Polonia“, śrubowe i inne,

**Trójniki**, **Rozpylacze**,

**Maski** dymowe,

**Syreny** alarmowe,

**Pochodnie**, hełmy, pasy i t. p.

**G A Ś N I C E** \* **Sikawki Motorowe** \* **MUNDURY** gotowe :: i materiały

# PRZEGLĄD POŻARNICZY

Rok XIII.

Nr. 4.

Wychodzi na każdą niedzielę

Dnia 30 stycznia 1927 roku

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

## Kierownictwo akcją ratunkową kilku straży.

Samo zagadnienie zespolenia w rękach jednej osoby kierownictwa akcją ratunkową, w wypadku gdy do danego pożaru przybywa kilka straży pożarnych, nie budzi żadnych wątpliwości. Jest bezsprzeczne, że o skuteczności walki z pożarem decyduje skoordynowanie wysiłków poszczególnych jednostek i całych drużyn strażackich pod kierownictwem jednego wodza, którego zadaniem jest wykorzystać planowo wszystkie rozporządzalne siły bojowe oraz okoliczności towarzyszące tej klęsce żywiołowej, jaką jest pożar.

Atoli z zagadnieniem tem wiąże się inna kwestja, a mianowicie, któremu z naczelników przybyłych straży przypada w udziale kierownictwo naczelne — według jakiej zasady winno być to zagadnienie rozwiązane.

Sprawa ta oddawna zajmuje uwagę kadr oficerskich, jest już nawet w niektórych powiatach roztrzygana według systemów różniących się, naogół jednak nie została ona dotychczas unormowana, w skutek czego powstają nieraz na tem tle nieporozumienia lub ujawnia się rozbieżność akcji ratunkowej, gdyż bardzo często każda z kilku przybyłych do danego pożaru straży działa „na własną rękę”. W innych wypadkach poszczególni naczelnicy przybyłych straży prowadzą akcję ratunkową każdy ze swoją strażą, nawiązując tylko luźne naogół pomiędzy sobą porozumienie, a choć nie dochodzi do zatargów, to jednak trudno zdobyć przeświadczenie, że tak prowadzona akcja ratunkowa jest skuteczna i planowa.

A tymczasem sieć straży pożarnych się zwiększa i do każdego niemal większego pożaru przybywa po kilka, niekiedy nawet po kilkanaście drużyn strażackich, wobec czego sprawa omawia-

na staje się niezmiernie doniosta, aby jej poświęcić nieco uwagi na tem miejscu.

Jakież są systemy stosowane w tym zakresie obecnie?

Jeden system polega na zasadzie, że kierownictwo akcją ratunkową przypada w udziale naczelnikowi tej straży, w obrębie działalności której pożar ma miejsce. Drugi system jest wyrazem poglądów, że obowiązki te spadają na barki naczelnika tej drużyny strażackiej, która pierwsza przybyła na miejsce pożaru i rozpoczęła akcję ratunkową.

Zwolennicy pierwszego systemu twierdzą, że o umiejętności planowego kierownictwa decyduje w pierwszej mierze znajomość terenu, na którym pożar się wydarzył i że właśnie naczelnik tej straży, w obrębie działalności której jest pożar, obowiązany jest znać dokładnie te wszystkie warunki terenowe, mające wpływ na rozplanowanie akcji. Wyrzyciele natomiast drugiego zasadniczego systemu są zdania, że akcja ratunkowa może być przeprowadzona najpomyślniej pod dowództwem naczelnika tej drużyny, która pierwsza przybyła do pożaru, gdyż zdołał on już zapoznać się z sytuacją i z terenem.

Oba te poglądy są styeczne, bo wszak w zasadzie powinna do pożaru przybyć pierwsza ta straż, na terenie działalności której jest pożar. Stąd wynikałoby, iż naczelnik pierwszej przybyłej do pożaru straży jest zarazem tym, którego odpowiedzialności i pieczy powierzony jest teren objęty pożarem, a więc w zasadzie oba te systemy mogą być uznane za zbieżne.

Ale, niestety, przy rozważaniach nad słusznością, czy przewagą jednej zasady nad drugą, zapominają zainteresowani o jednym — o zdolnościach do kierowania akcją ratunkową.

Zdolności te nie są bynajmniej związane w głównej mierze ze znajomością terenu, czy też terminem przybycia do danego pożaru. Są one zależne od zupełnie innych czynników, a więc od zalet intelektualnych, od praktyki i doświadczenia, zdobytych w służbie strażackiej, od umiejętności kierowania większym zespołem i t. p.

A dodać tu wypada, że właśnie kierownictwo akcją ratunkową przy pożarach większych, w opanowaniu których bierze udział większa liczba straży, wymaga szczególnie od naczelnego dowódcy dużego zasobu tych różnych zdolności indywidualnych, bez których nie do pomyslenia byłaby wybitnie planowa i skuteczna akcja ratunkowa.

Przykład z życia wzięty w zupełności potwierdza te rozważania. Do jednego z większych i groźnych pożarów w ostatnich tygodniach przybyła pierwsza ochotnicza straż pożarna wiejska, nowo zorganizowana i posiadająca bardzo prymitywne jeszcze wyekwipowanie. Z kolei przybyła z sąsiedniego powiatu straż pożarna ochotnicza fabryczna, zasobnie wyposażona w sprzęt pożarny i pod dowództwem długoletniego, wyrobionego naczelnika. Naczelnik straży wiejskiej na podstawie zarządzenia Związku Okręgowego zażądał od naczelnika straży fabr. poddania się swym zarządzeniom, choć niebawem wykazał zupełny brak wyrobienia w sztuce kierowania akcją ratunkową. Wyłączam nieporozumienie, jakie powstało między owymi naczelnikami straży, choć i to jest sprawą ważną, ale zastanowić

się wypada, czy można poświęcać racjonalne opanowanie pożaru dla mało uzasadnionego życiowego systemu.

A więc w zakończeniu tych rozważań stwierdzę wypada, że, zdaniem moim, nie da się tej doniosłej kwestji rozstrzygnąć formalnym tylko załatwieniem, idącym po linii najmniejszego oporu w trudnościach, jakie się tu wyłaniają.

Kwestja ta może być rozwiązana pomyślnie tylko drogą uwzględnienia całego szeregu indywidualnych zdolności naczelników poszczególnych straży pożarnych. Winny więc Związki Okręgowe ustalić, któremu z naczelników przypadnie na danym terenie naczelne kierownictwo akcją ratunkową w wypadku zjechania się do pożaru kilku straży, z uwzględnieniem kolejności praw do kierownictwa.

I choć jest to system nieco skomplikowany, wydaje się on jednak być jedynym do pomyślnego rozwiązania tego trudnego niezmiernie problemu.

Ta zasada znajduje swe potwierdzenie w praktyce, niejednokrotnie bowiem naczelnicy straży podporządkowują się sami, odruchowo temu druhowi, którego zdolności kierownicze i doświadczenie w taktyce pożarnej zdolali poznać. Wówczas sami po namyśle oddają kierownictwo w ręce tego, któremu ufają, że zdolny jest poprowadzić ich do zwycięstwa. Czyż nie lepiej zgóry organizacyjnie to przewidzieć?

EGO.

## Pierwszy przykład braku przezorności.

Zaledwie w Nr. 2-im „Przeglądu Pożarniczego” w artykule wstępnym p. t. „Bądźcie przezorni”, zwróciliśmy uwagę na niewyłomaczony niczem brak przezorności bardzo znacznej procentowo liczby straży, które nie ubezpieczają swych członków w „Kasie Strażackiej”, a oto już obecnie mamy do zanotowania tu wypadek nieszczęśliwy, który potwierdza nasze rozważania.

Oto dnia 7-go stycznia r. b. w południe Ochotnicza Straż Pożarna w Przasnyszu (woj. Warszawskie) wyruszyła do pożaru pobliskiego folwarku. W drodze, podczas wjeżdżania na most wóz rekwizytowy, do którego przyczepiona była sikawka motorowa, potoczył się po jezdni i uderzył o stęp żelazny, tak fatalnie, że stojący na stopniu dowódca 1-go oddziału druh Aleksander Niski uległ zmiążdzeniu prawej nogi poniżej kolana.

Ofiarę obowiązku obywatelskiego przeniesiono do szpitala w Przasnyszu, gdzie musiano dokonać amputacji nogi poniżej kolana. Obecnie druh A. Niski jest w szpitalu Ewangelickim w Warszawie, gdzie odwiedził go przedstawiciel naszej redakcji.

Chory gorączkuje i będzie się musiał poddać operacji, polegającej na konieczności usunięcia jeszcze drobnych kawałków kości.

Druh A. Niski, liczący lat 42, z za-

wodu majster szewski, służy w Straży Przasnyskiej, od lat 25-iu. Posiada żonę i pięcioro dzieci, z których najstarsze liczy lat 13-cie, a najmłodsze rok.

Jak się okazuje, Straż Poż. Och. w Przasnyszu należała do Kasy Strażackiej w roku 1924-ym, z już w latach 1925-ym i 1926-ym zaniedbała ubezpieczyć swych członków. Wobec tego władze Kasy Strażackiej nie mogą przyznać poszkodowanemu praw do świadczeń. Narazie Zarząd Straży wypłaca rodzinie poszkodowanego 4 zł. dziennie, to jest tyle ile wynoszą świadczenia Kasy Strażackiej za każdy dzień choroby. Tymczasem kwestja odszkodowania inwalidzkiego pozostaje pod znakiem zapytania.

Trudno powstrzymać się tu od wypowiedzenia poglądu, że w danym wypadku odpowiedzialność spada całkowicie na zarząd Straży, który zaniedbał wykonania tego obowiązku i winien teraz podjąć akcję, aby w drodze dobrowolnych ofiar zapewnić był rodzinie poszkodowanego na czas jego rekonwalescencji wraz z obowiązkiem moralnym zapewnienia potem odszkodowania inwalidzkiego.

Powstają jednak i dalsze refleksje. Czyż kwota czterech złotych dziennie może zapewnić rodzinie poszkodowanego znośną egzystencję, tem więcej gdy, jak w danym wypadku, jest to ro-

dzina liczniejsza. Zapytywałem druha N. ile też wynoszą jego zarobki dzienne. Wyjaśnił mi, iż zarabiał przeważnie po dziesięć i dwanaście złotych dziennie.

Cóż winne więc te dzieci drobne, pomyślałem wówczas, że ich ojciec nie może zarabiać na ich wyżywienie i ubranie. Mają żyć teraz w nędzy i niepewności o jutro, dlatego, że ich opiekun przyptał kalectwem swą wioletnią, ofiarną służbę obywatelską w obronie innych?

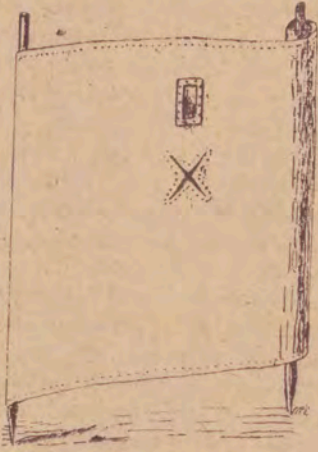
Jeżeli szeroki ogół społeczeństwa nie odczuwa konieczności okazywania pomocy poszkodowanym bezinteresownym bojownikom pożarów, to jednak wśród członków korporacji strażackiej tkwić musi poczucie wzajemnego okazywania pomocy jedni drugim. To poczucie ma właśnie swój wyraz w należeniu wszystkich straży do Kasy Strażackiej. Gdy bowiem wszystkie straże będą spółem przystępowały do Kasy, wzrosną w ten sposób jej fundusze i świadczenia będą mogły być wydatniejsze.

Na każdą straż pożarną spada więc odpowiedzialność moralna nie tylko za nieubezpieczenie członków własnej placówki, ale też i za smutne następstwa niedostatecznych świadczeń dla tych druhów po toporze, którzy ulegli w służbie strażackiej nieszczęśliwym wypadkom.

Obyśmy po fakcie opisanym nie zanotowali więcej dowodów opieszałości w zakresie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. sp.

# TARCZE OCHRONNE.

Są pożary większe, podczas których rozwija się bardzo intensywny ogień, a żar przytem jest tak znaczny, że strażacy bez osłony nie są w stanie podsunąć się bliżej do płomieni, jak 50 metrów, a nieraz 80, 100 i więcej metrów. Szczególnie ma to miejsce przy



Rys. 1.

Tarcza ochronna rozpięta na dwóch drążkach, wetkniętych w ziemię.

pożarach zbiorowych wsi i miasteczek, kiedy palą się nie tylko dachy, lecz i ściany drewniane, przy pożarach tartaków, kiedy całe stosy suchych desek stają w płomieniach, przy pożarach olejarni, rafinerji i t. p.

Dla zabezpieczenia od pożaru obiektów najbliższej położonych, a również dla nacierania bezpośredniego na miejsca objęte płomieniami, niezbędne jest, ażeby prądownicy zajęli stanowiska umożliwiające im nacieranie silnym prądem na płonące przedmioty.

Do osłony więc prądowników i strażaków przydzielonych im do pomocy, a również dla umożliwienia wykonania zamierzonej ofensywy wodnej służą tarcze ochronne. Muszą one być sporządzane z materiału odpornego na duży żar, a jednocześnie nie rozgrzewającego się zbyt. Takim tworzywem jest *asbestowa tkanina*.

*Asbest*, (nazwa pochodzi od wyrazu greckiego oznaczającego — niepalny) jest minerałem, oznaczającym się budową włóknistą i połyskiem jedwabistym, z jednej strony przechodzi w igielkowate kryształy, a z drugiej w giętkie, jakby jedwabne włókienka, dające się prząść w nici, z których wyrabiana jest tkanina, kompletnie niepalna.

Asbest znajduje się na Śląsku w górach Harcu, w Szkocji i na Uralu, gdzie są stare kopalnie tego minerału.

Już w starożytności znane były właściwości asbestu i nawet wyrabiano z niego rodzaj płótna niepalnego (*asbestinum*) używanego do obwijania zwłok przy paleniu ich na stosie.

W pożarnictwie asbestowa tkanina bywa używana na kaptury, rękawice i całe ubrania dla strażaków, oraz na tarcze ochronne.

Pierwsze rodzaje wyrobu okazały się niepraktyczne z powodu nietrwałości i słabej mocy tkaniny, natomiast tarcze, dobrze zrobione, są więcej trwałe i oddają straży nieocenione usługi.

Aby powłoka asbestowa tarczy była mocna naszywa się ją na grube zwarte płótno t. zw. brezent lub na ścisły wołok.

Tarcze sporządzane są więc z podwójnej tkaniny: asbestowej zewnętrznej t. j. zwróconej w stronę pożaru i brezentowej lub wołkowej, która jest od strony pracujących za tarczą strażaków.

Tarcze bywają trójakiego rodzaju: 1) prostokątne, zawieszane na dwóch drążkach pionowych; 2) prostokątne, zawieszane na



Rys. 2

Tarcza ochronna rozpięta na jednym drążku wetkniętym w ziemię.

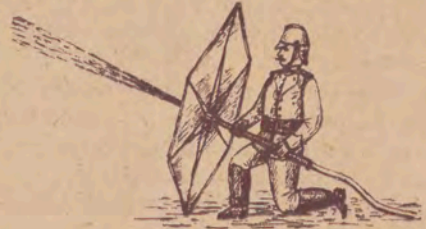
jednym drążku i 3) okrągłe w postaci składanego parasola przymocowywanego do prądownicy.

Rys. 1, przedstawia pierwszy rodzaj tarczy. Oba drążki, długości każdy po 1,6—1,8 m., są okute. W środku tkaniny wyżej jest okienko z miki. Mika czyli inaczej łyszczyk, jest to minerał, dzielący się na cienie przezroczyste płytki, które są niepalne i zastępują szkło.

Niżej widzimy rozcięcie krzyżowe na prądownicy.

Tarcza zwykle bywa nawinięta na oba drążki i tak jest przewożona. W razie potrzeby użycia tkaninę rozwija się całkowicie lub częściowo, a drążki wbija się ostrzami w ziemię.

Na rys. 2 widzimy tarczę o jednym okutym drążku. Tkanina jest



Rys. 3

Tarcza ochronna do prądownicy oraz sposób jej użycia.

zawieszana na ramionach przymocowanych do drążka na przegubach. Po użyciu można ją złożyć. Tu również widać okienko mikowe i przecięcie na prądownicę.

Trzeci rysunek przedstawia parasol asbestowy. Słabą stroną parasola są małe jego rozmiary, nie mogące całkowicie ukryć prądownik. Natomiast oba prostokątne rodzaje tarczy asbestowej są w stanie zabezpieczyć od żaru nie tylko prądownika, lecz również zastępcę i kilku jego przydzielonych do pomocy toporników.

Przy dłuższem użyciu tarczy asbestowej należy ją zlewać od czasu do czasu wodą od strony wewnętrznej, aby uchronić płótno i wołok od zbyt szybkiego nagrzewania się w gorącym powietrzu.

Strażacy winni być zaopatrzeni w respiratory i również oblewani wodą. Jeżeli wogóle praca przy tarczach jest ciężka i potrzebuje ustawicznej zmiany, to bez tarcz jest ona w wielu wypadkach absolutnie niemożliwa.

Chociaż o tarczach ochronnych było pisane parokrotnie („Walka z pożarami“ str. 119 i 120; „Pożarnictwo“ str. 214 i 215), jednak bardzo mało taborów posiada ten niezbędny przyrząd.

W razie dużego pożaru niektóre straże posiłkują się deskami, wyrwanymi z budynku, drzwiami i t. p. zasłonami, które trzeba trzymać i z za nich ustawicznie wyglądać, na co żar nie pozwala i parzy ręce. W tych wypadkach nic nie zastąpi tarczy asbestowej.

Inż. I. Tuliszkowski.

## POŻARY W PIWNICACH.

(Dok.)

*Wywiad bez przyrządów ochronnych.* Dowódca oddziału, zaopatrzoną w latarnię elektryczną, wyznacza strażaka, który otrzymuje rozkaz pozostania przy wejściu do piwnicy i utrzymywanie łączności z dowódcą. Łączność utrzymuje się głosem w ten sposób, że dowódca co chwila podaje okrzyk umówiony (np. „hallo!”), na który posterunek przy wejściu odpowiada takim samym sygnałem. Poza temi sygnałami powinna panować zupełna cisza, jedynie dowódca ma prawo zabierania głosu dla wydawania poleceń.

Można również komunikować się przy pomocy linki, której koniec zabiera ze sobą wywiadowca, zaś posterunek przy wejściu zwalnia linkę w miarę posuwania się wywiadowcy. Od czasu do czasu dowódca daje sygnał, szarpiąc linkę, na co posterunek odpowiada w ten sam sposób.

Przed wejściem do piwnicy dowódca i strażacy zasłaniają nos i usta chustką, zmoczoną w wodzie lub occie. Najlepiej jest to zrobić w ten sposób, że chustkę składa się na pół poczem zawiązuje się z tyłu głowy, zaś zwisające na dół dwa rogi chustki biorze się w usta, aby utrudnić dostęp powietrza z zewnątrz.

Wywiadowcy schodzą do piwnicy tyłem, nachyleni w razie potrzeby, szczególnie, jeśli jest silny dym i żar — na czworakach, i starając się jaknajprędzej znaleźć na dole, poczem nawiązują łączność z posterunkiem zewnętrznym. Pozostając w pozycji schylonej ku ziemi, mogą w ten sposób wykorzystać prąd świeżego powietrza, który płynie dołem po schodach w kierunku piwnicy. Znalazłszy się w piwnicy wywiadowcy obserwują bacznie oznaki pożaru, a mianowicie: trzask płomieni, światło, żar, gęstość dymu i kierunek, skąd on się wydobywa. Oznaki te mogą ich wprowadzić na właściwą drogę i ułatwić poszukiwanie ogniska pożaru. Stosownie do poczynionych wstępnych obserwacji wywiadowcy posuwają się dalej celem zbadania pożaru, pozostając zawsze w łączności z posterunkiem zewnętrznym.

Jeśli wywiad trwa dłuższy czas, należy od czasu do czasu wychodzić nazewnątrz celem zaczerpnięcia świeżego powietrza.

Każdy wywiadowca winien natychmiast meldować, jeśli poczuje objawy zatrucia, lub zmęczenia. Cała grupa wraca wówczas nazewnątrz piwnicy, czuwając troskliwie nad chorym, który nie powinien już więcej schodzić do piwnicy.

Postępując w wyżej opisany sposób dowódca bada wnętrze piwnicy; z chwilą, gdy ognisko pożaru zostanie odnalezione i rozmiar jego zbadany, umocowuje się w pobliżu koniec liny, ażeby następnie można było łatwo odnaleźć drogę.

Jeśli dym jest zbyt gęsty i nie pozwala dotrzeć do ogniska pożaru, dowódca zarządza przewentylowanie piwnicy. Osiąga się przez to podwójny rezultat: usuwa się dym i podnieca ogień, który wówczas uzewnętrznia się i łatwiej daje się zauważyć.

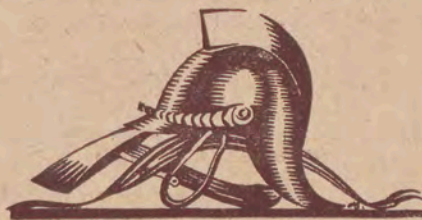
Do wentylatora dołącza się stopniowo coraz nowe przewody i w ten sposób postępuje się coraz dalej włąb piwnicy, mając zawsze dopływ świeżego powietrza do oddychania.

*Wywiad przy pomocy aparatów ochronnych.* Decyzję o użyciu aparatów ochronnych wydaje dowódca na podstawie otrzymanych informacji o zawartości piwnicy, bądź też na podstawie powierzchownych obserwacji, jeśli nasuwa się przypuszczenie, że w piwnicy napotkać można gazy duszące, lub trujące.

Na wywiad tego rodzaju odkomenderowuje się podoficera, lub w braku takiego — doświadczonego, silnego i wytrzymałego strażaka.

Dowódca nie powinien sam przeprowadzać wywiadu, gdyż użycie aparatów ochronnych wyklucza możliwość mówienia, a więc wydawania rozkazów i dyspozycji.

Uzbrojenie wywiadowcy stanowi: aparat przeciwdymowy w postaci maski dymowej, lub też hełmu dymowego (hełmy mogą być dwóch typów: jeden posiada przewód, łączący z zewnętrznym powietrzem, drugi — bez przewodu, posiada zapas tlenu do oddychania, jak np.: Draeger, Vanginot



i t. p.); latarnia elektryczna, linka służąca do utrzymania łączności, i trąbka względnie inny przyrząd do dawania sygnałów.

Zanim rozpocznie się wywiad należy sprawdzić wszystkie powyższe przyrządy: czy aparat ochronny jest dobrze dopasowany i szczelny i czy dobrze funkcjonuje, czy latarnia daje dostatecznie silne światło, czy linka jest w dobrym stanie, mocna i elastyczna i wreszcie przyrząd sygnałowy — czy dobrze funkcjonuje. Wszystkie te czynności wykonywują odpowiednie szarże, odpowiedzialne za dany przyrząd.

Wywiadowca przy schodzeniu zachowuje te same ostrożności, jakie zostały opisane wyżej przy wywiadzie bez aparatów.

Aczkolwiek dzięki aparatowi ochronnemu nie potrzebuje on się obawiać zatrucia, czy uduszenia, jednak z drugiej strony trudniej jest mu przeprowadzać obserwację, gdyż aparat utrudnia ruchy, przeszkadza widzieć i uniemożliwia usłyszenie jakichkolwiek odgłosów.

Najłatwiejszym sposobem obserwacji jest w tym wypadku badanie ręką temperatury w różnych miejscach piwnicy. Po odnalezieniu ogniska pożaru wywiadowca umocowuje linkę i powraca.

### WNIOSKI I UWAGI.

*Wywiad bez przyrządów.* 1) Do wywiadu używać niewielu ludzi. Jeśli wszyscy wejdą do piwnicy, w razie wypadku nie będzie miał kto przeprowadzić akcji ratowniczej.

2) Rozciągać nieustannie i czujny nadzór nad całym oddziałem. W razie wypadku natychmiast interwenjować.

3) Nie przedłużać czasu pobytu ludzi w piwnicy, szczególnie, jeśli nie wiadomo, co się pali.

4) W niektórych wypadkach dopuszczalne jest używanie pochodni zamiast latarni elektrycznej. Sposób palenia się daje możliwość osądzić, czy powietrze zdolne jest do oddychania. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że otwarty płomień może nieraz spowodować eksplozję\*).

\*) Wobec niebezpieczeństwa, jakie przedstawia używanie pochodni, lepiej stosować lampę górniczą Tavy'ego, która ma tę przewagę, że niespowoduje wybuchu gazów (przyp. łomacza).

## WYWIAD Z PPZYRZĄDAMI.

Do wywiadu wyznaczyć ludzi obeznanych z użyciem aparatów i wytrzymałych.

Zapewnić należyte funkcjonowanie aparatów przez skrupulatne ich sprawdzenie.

Posługiwać się jedynie latarnią elektryczną, dopóki piwnica nie zostanie dobrze przewietrzona.

### OGÓLNE.

Należy zbadać wszystkie dostępy do piwnicy, przed, podczas i po ukończeniu ataku.

Dowódca winien zachować zimną krew, czuwać pilnie nad przebiegiem akcji i zwracać baczną uwagę na wszelkie, mogące zajść wypadki.

Tłumaczył z „Le Pompier Belge“

insp. M. Radwan.

## Z ZAGRANICY.

Belgijskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło wyciąg z protokołu międzyministerjalnej komisji przeciwpożarowej, w którym Komisja zwraca uwagę władz na niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą używanie w zamkniętych pomieszczeniach gaśnic, zawierających czterochlorek węgla (tetrachlormetan), i na konieczność natychmiastowego usunięcia tego rodzaju gaśnic z tych miejsc, gdzie mógłby zajść wypadek użycia gaśnic w pomieszczeniu zamkniętym, lub słabo przewietrzanym.

*Le Pompier Belge*, Nr. 97-98. Przy użyciu do gaszenia ognia czterochloru węgla wytwarza się pewna ilość gazu tlenochloru węgla (tosgen), który był w początkach wojny używany, jako gaz trujący. Gaz ten jest bardzo niebezpieczny i nawet w minimalnej ilości może spowodować zatrucie (przyp. tłum.).

przyczyną niedomagania tego jest brak w danej straży odpowiedniego dowódcy, z których niejedną wykazywał brak odpowiednich kwalifikacji, inny natomiast brak energii do prowadzenia ćwiczeń, co wyraźnie można było zauważyć w ospałych ruchach drużyny. Strażacy — szeregowcy naogół zdradzają bardzo dużo dobrych chęci i jako materiał do odpowiedniego wyszkolenia przedstawiają się bardzo dobrze, zwrócenie więc uwagi na sztab poszczególnych straży jest konieczne. Dalszym niedomaganiem niektórych straży jest brak wyszkolenia, wskutek niedostatecznej ilości ćwiczeń w ciągu sezonu letniego, wreszcie brak kompletu narzędzi.

Głównym brakiem w regulaminie zawodów jest kwestja czasu wyznaczonego na przeprowadzenie ćwiczeń objętych programem zawodów. Zbyt krótki termin wprowadza nie tylko dowódcę, lecz i cały oddział w stan zdenerwowania, co nie pozwala na spokojne prowadzenie ćwiczeń, a niejednokrotnie zmusza do zwrócenia uwagi, aby skończyć ćwiczenia w terminie, bez względu na sposób ich wykonania; poświęca się więc cel główny dla celu ubocznego, chodzi bowiem głównie o to, jak ćwiczenia były wykonane, a nie o to, w jakim czasie były wykonane. — Konieczne więc należałoby wyznaczać nieco dłuższy czas, wystarczający na spokojne przygotowanie ćwiczeń przy jednoczesnym obostrzeniu punktów karnych za przetrzymanie czasu.

Co do systemu sędziowania jestem za wyznaczeniem tylko jednego zespołu sędziowskiego a nie 2-ch jak to było ostatnio na okręgowych zawodach w Częstochowie; w każdym bądź razie jestem przeciwny, co prawda tylko projektowi, wyznaczenia 2-ch zespołów sędziów z myślą podzielenia straży stających do zawodów na 2 grupy, z których jedna wypełnia całkowity program przed I-szą trybuną, druga przed II-gą.

Znaczna ilość straży biorących udział w zawodach okręgowych nie wykazuje bynajmniej potrzeby stwarzania 2-ch zespołów sędziowskich, lecz jest wskaźnikiem, że winny być wprowadzone zawody rejonowe. Do zwiększenia udziału w zawodach okręgowych mogłyby być dopuszczane tylko te straże, które wyróżnione już zostały na

## ZAWODY DRUŻYN STRAŻACKICH.

### Poglądy Czytelników Przeglądu Pożarniczego.

#### Druh inż. E. Dębski

naczelnik Straży Poż. Tow. Akc. „Zawiercie“ dzieli się z Czytelnikami „Przeglądu Pożarniczego“ następującymi uwagami.

Znaczenie zjazdów połączonych z zawodami jest niezaprzeczone.

a) Są one bodźcem do intensywnego prowadzenia ćwiczeń celem wykazania sprawności straży.

b) Pobudzają do życia dowódctwa straży, jak również związki strażackie.

c) Budzą zainteresowanie się życiem strażackim wśród poszczególnych straży, dowodem czego jest wzrastająca z roku na rok ilość straży, biorących udział w zjazdach.

d) Przyczyniają się do ujednostajnienia organizacji strażackich.

e) Wytwarzają poczucie łączności pomiędzy poszczególnymi strażami.

f) Dają władzom strażackim materiał w dążeniu do bojowego przygotowania strażaków.

Ogólny poziom straży stających do zawodów w roku 1925-ym można uznać za dostateczny, w roku zaś 1926-ym bezwzględnie już jako dobry. Gdy nadto w roku 1925-ym widoczna była pewna rozbieżność przy prowadzeniu ćwiczeń poszczególnymi narzę-

dziami, to w roku 1926-ym ćwiczenia te były już, aczkolwiek mniej lub więcej precyzyjne, jednak przeprowadzane naogół na zasadzie jednej i tej samej instrukcji, przez co osiągnięto w znacznym stopniu ujednostajnienie ćwiczeń.

Uwzględniając niewystarczającą jeszcze sprawność niektórych drużyn przy wykonaniu ćwiczeń, stwierdzić wypada, że pierwszą



Druh inż. E. Dębski

naczelnik Och. Straży Pożarnej fabryki Tow. Akc. „Zawiercie“.

zawodach rejonowych. Uważam za wskazane wprowadzenie przymusu do uczestniczenia w zawodach rejonowych straży, należących danego rejonu.

Byłoby wreszcie, zdaniem mojem, wskazane przy opinjowaniu o sprawności straży jednocześnie przyznawać odpowiedni stopień dowódcy oddziału stojącego do zawodów. Niejednokrotnie bowiem widoczne było dobre wyszkolenie oddziału, a jedynie przez złą komendę wynik okazywał się niedostateczny. Przytem na zawodach winno być prowadzone rozwiązywanie zadań taktycznych przez dowódców oddziałów.

#### **Druh Jan Serednicki**

*wice-prezes zarządu Związku Okręgowego pow. Częstochowskiego i zast. komendanta Ochotniczej Straży Poż. Częstochowskiej, który w roku 1926-ym uczestniczył w charakterze sędziego w 8-iu zjazdach połączonych z zawodami, a zaś w charakterze obserwatora w 4-ch takich zjazdach, nadesłał nam uwagi następujące.*

Zjazdy, połączone z zawodami ćwiczebnymi, mają wielkie znaczenie w rozwoju pożarnictwa, gdyż pobudzają nasze straże do częstszych ćwiczeń przygotowawczych; gdyby takich zawodów nie było, ćwiczeń by nie prowadzono, lub przeprowadzano je pobieżnie i rzadko. Straże zaś bez częstych ćwiczeń nie mają przy akcjach rzeczywistych wprawy i wyrobienia przez co sama akcja jest niedokładna i nieskuteczna.

Poziom wyszkolenia straży, stojących do współzawodnictwa w 12-tu miejscowościach, gdzie byłem, naogół był bardzo dobry, a postęp w porównaniu do lat ubiegłych widoczny był w tem, że straże przeważnie już ćwiczyły podług obowiązkowych instrukcyj i przeprowadzały objęte niemi. ćwiczenia. Drużyny były już w większości przepisowo umundurowane z należytemi dystynkcjami, co narazie usuwa tak różnorodne umundurowanie, widywane dawniej na zjazdach poprzednich.

W strażach współzawodniczących uwidacznia się brak jednolitego typu narzędzi, co daje się zaobserwować przy wykonaniu poszczególnych ćwiczeń, przez co strażom starszym, posiadającym narzędzia typu odmiennego od obecnie wprowadzonego nie zupełnie udaje się opanować narzędzia przepisowe, których u siebie

nie mają i ćwiczeń z niemi prowadzić nie mogą.

Wydany regulamin zawodów uważam poniekąd za abecadło strażackie, które wszystkie straże



#### **Druh Jan Serednicki**

*zastępca komendanta Och. Straży Pożarnej w Częstochowie, wice-prezes Okr. Zw. Straży Poż. pow. Częstochowskiego.*

winny umieć; lecz nie można co rok uczyć tylko abecadła, należy przejść i do składni i do czytania. W tym celu na początku każdego roku ćwiczebnego winien być ten regulamin uzupełniony nowymi ćwiczeniami, gdyż wtedy drużyny strażackie okazywać będą większe zainteresowanie do ćwiczeń, a sama sprawność naszych straży dużo zyska.

System sędziowania jest obecnie wadliwy i z tego powodu powstają bardzo często po zawodach niezadowolenie i zniechęcenie. Wystawianie przez sędziów stopni bez żadnych uzasadnień i uwag chybia celu, gdyż straż otrzymująca mniejszy stopień nie wie, za co jej stopień zmniejszono i nie może błędu swego na przyszłość usunąć. Z tego powodu straż starsze ćwiczą jednakowo, popełniają zawsze te same błędy i zawsze otrzymują mniej więcej te same miejsca na konkursach, a straże nowoorganizowane, ucząc

się wszystkiego od początku, zajmują miejsca pierwsze.

To doprowadzić może do tego, że straże starsze nie będą brać udziału w zawodach. Przewodnią zaś myślą wszystkich zawodów strażackich winno być dalsze doskonalenie drużyn, przez wskazanie poszczególnym strażom błędów przez nie popełnianych dla usunięcia tychże w przyszłości.

Do tej pory uważano sędziogo jako godność honorową, należną jednostkom najwięcej zasłużonym na polu pożarnictwa. Z tem pojęciem możnaby zerwać i na sędziów prosić strażaków—praktyków, takich, którzy znając wszystkie regulaminy i instrukcje sami u siebie ćwiczą swoje oddziały. Sędziowie tacy winni notować wszelkie uchybienia i błędy w wykonaniu i dopiero na podstawie tych uwag zmniejszać odpowiednio stopień. W tym celu winna być opracowana tabela stopni karnych za każdy poszczególny błąd lub niedokładność, a przez to uniknęłoby się takich wypadków, że jeden sędzia stawia stopień 10, drugi 7, a trzeci 4 za wykonanie jednego i tego samego ćwiczenia przez jedną drużynę.

Na ćwiczeniach rejonowych w okręgu Częstochowskim ten system sędziowania był wprowadzony od początku roku 1926-go i dał bardzo dobre rezultaty, gdyż niezadowolonych z wyników nie było a każda poszczególna drużyna miała możliwość poznać swoje błędy, które były jej przesłane piśmiennie przez urządzające te zawody gminne komisje przeciwpożarowe.

Bardzo ważny jest termin zawodów. Jestem zdania, że o ile zawody rejonowe mogą być wyznaczone już w połowie lata, o tyle zawody okręgowe i wojewódzkie, będące sprawdzianem prac całorocznych, winny odbywać się w końcu roku ćwiczebnego. W międzyczasie straże miałyby możliwość usuwania niedokładności popełnianych na zawodach rejonowych.

## **ZAGADNIENIA WOJNY CHEMICZNEJ**

### **Przyczyny jej powstania.**

#### *Dokończenie*

Czułość nieprzyjacielskiej strony bardzo często w porę wykrywała te masowe przygotowania, dając możliwość przeciwdziałania. W tych wypadkach dobrze użyta artylerja paraliżowała wszelkie pra-

ce przygotowawcze do napadu falowego. Często były również wypadki w decydującym momencie wypuszczenia fali, zmiany kierunku wiatrów, które wpędzały gazy do własnych okopów.

Ujemne strony napadu falowego świetnie zastąpiła technika artyleryjska, która, stosując pociski napełnione materiałami chemicznymi, wprowadziła znacznie szybsze momenty zaskoczenia, a nie była w tym stopniu zależna od kaprysów atmosferycznych.

Wielkim postępem w technice artyleryjskiego napadu gazowego była możliwość stosowania różnorodnych związków chemicznych, wyprzedzając znacznie istniejącą technikę obrony t. j. maski.

Decydującą tendencją napadu artyleryjskiego były momenty zaskoczenia i trudne rozpoznanie pocisku gazowego od pocisku kruszącego. Z czasem wojska przyswoiły sobie i pod tym względem doskonale doświadczenie, a maski stawały się coraz doskonalsze. Z tą chwilą całym wysiłkiem techniki napadu gazowego było użycie takich gazów, któreby bezwzględnie przebijaly pochłanianie masek. Z początku osiągnano tu dobre wyniki, jednak były one niewspółmierne ze stratą materiału i pieniędzy. Problem ten rozwiązali Anglicy przez wprowadzenie miotaczy min gazowych „Livens'a”, przy pomocy których można było równocześnie zarzucić odcinek nieprzyjacielski tysiącem pocisków. Równoczesne wybuchy tych min stwarzały tak potężne stężenie gazów, że wypierały nawet tlen znajdujący się w atmosferze, niezbędny do oddychania. O ileby więc maska nawet zatrzymała gaz, brakło po prostu powietrza do oddychania.

Skuteczność tej broni była nadzwyczajna, a Niemcy udoskonaliwszy ją osiągnęli w walkach decydujące wyniki.

Pod koniec wojny Niemcy wprowadzili nowe pociski artyleryjskie napełnione t. z. „iperytem”, gazem żrącym, który w postaci drobniuteńkiej mgły, przy zetknięciu się z naskórkiem ciała wywoływał dotkliwie oparzenia i jątrzenia.

Jedynym ratunkiem przed iperytem była maska oraz szczelne ubranie nieprzemakalne t. zw. kostium przeciwiperytowy, teren zaś perytowany musiał być odpowiednio odkażony. Żołnierze nie posiadający takich ubrań musieli natychmiast zrzucić ubrania i wygotowywać je, ciało zaś wykapać i nasmarować maściami neutralizującymi.

Był to ostatni wyraz wojennej techniki chemicznej przed zawarciem pokoju, tak, że nie zdolano już zaobserwować wydoskonalonego technicznie równoważnika w dziedzinie ochrony przed tym najstraszniejszym gazem, powszechnie cieszącym się nazwą „króla gazów”.

Śledząc więc historję rozwoju napadu chemicznego i ochronę przed nim, musimy przyjść do wniosku, że napadnięty nową bronią chemiczną musi być początkowo przygotowany na liczne niespodzianki i straty, przy pewnym jednak bohaterstwie i wysiłku może się zawsze skutecznie przeciwstawić każdemu zagrażającemu niebezpieczeństwu.

Zwycięży zawsze ten, kto wytrwa do końca i nie da się przerazić pogroźkami największych kolosów militarnych.

To jedno jest pewne, że przyszła wojna to walka *całego narodu*, a nie tylko umundurowanych *żołnierzy na froncie*. Długoletnia ubiegła wojna wykazała, że najlepszą i najskuteczniejszą bronią przeciwko wojskom walczącym, jest zaatakowanie ich miast, fabryk i magazynów, z których one czerpią siłę i energję do dalszego zmagania się.

Tego zdania właśnie będą nasi wrogowie, którzy znając zalety naszego żołnierza na froncie w okopach, będą próbowali pierwszym brawurowym lotem skrzydlatych swoich machin rzucić panikę na kraj cały i załamać w nas wiarę do dalszej skutecznej obrony.

Każdy wówczas z obywateli będzie musiał stać niezachwianie na swoim posterunku. Głośne i zaszczytne zadanie obrony życia i mienia naszego przypadnie *przedewszystkiem w udziale strażom pożarnym*.

*Straże pożarne pierwsze muszą być na miejscach zagrożonych, ratując życie obywateli z pod zgliszcz i gruzów bombardowanych budynków. W miejsca zagazowane pierwsi będą musieli wkroczyć strażacy, udzielając pierwszej pomocy i niszcząc doszczętnie zabójcze działanie gazów.*

Jerzy Misiński.

## WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

### O kierunku wychowania fizycznego i sportu na wsi.

Idea wychowania fizycznego i sportu w Polsce dotychczas znajduje swych wyznawców prawie wyłącznie w ośrodkach miejskich, jest zatem udziałem niewielkiej tylko części społeczeństwa. Do wsi, do mas szerokiej idea ta jeszcze nie dotarła, a jeśli tu i owdzie przyjmuje się poza miastem, to z trudem i jedynie dzięki wysiłkom jednostek. Czy istotnie wieś nie odczuwa potrzeby ćwiczeń

cielnych, że tak niedostępna wydaje się dla wszelkich tego rodzaju „nowin” z miasta? Czy wśród młodzieży wiejskiej nie ma popędu do ruchu, emulacji, walki? Tak nie jest; mamy na to dowody. Badając pochodzenie naszych narodowych gier i zabaw ruchowych możemy się przekonać, że znaczna ich ilość wywodzi swój początek nie skądinąd, *jak tylko ze wsi*, gdzie je praktykowano często

i z zapalem przy okazji przeróżnych *uroczystości i świąt ludowych*.

Spora ilość dziś jeszcze znanych zabaw i gier jest pozostałością po starodawnych obrzędach ludowych, począwszy od zamierzonego pogaństwa, skończywszy na czasach średniowiecznych. Widzimy więc, że popęd do ruchu i walki o lepsze w naszym ludzie tkwił i tkwi zawsze. Nasuwa się wobec tego pytanie, skąd pochodzi ta odporność wsi, względnie

jej obojętność na wychowanie fizyczne i sport w nowoczesnym ujęciu? Wytłumaczyć to zjawisko jest łatwo. Wychowanie fizyczne i sport współczesny wyrosły na spostrzeżeniu, że wraz z postępem cywilizacji zdrowie człowieka żyjącego w ośrodkach miejskich, zdala od naturalnych warunków, jakie są niezbędne do normalnego rozwoju fizycznego istoty żyjącej, jest poważnie zagrożone, ba, nawet z tego powodu grozi ludzkości niebezpieczeństwo obniżenia rasy. Nerwowa i wyczerpująca praca umysłowa, brak wszelkiego wysiłku fizycznego i niehygieniczne warunki, w jakich organizm ludzi miast żyje—wymagały wynalezienia jakiegoś środka zaradczego, by uchronić ludność miast od skarlenia. Naturalnych sposobności do pracy fizycznej zabrakło, gdyż postęp na polu techniki ułatwia człowiekowi, a nawet czyni zbędną walką pracę jego mięśni. Dość wspomnieć o tramwajach i samochodach, które zawożą człowieka miasta z jego mieszkania do warsztatu pracy i z powrotem, pozabawiając go nawet tej najprostszej formy ruchu, jaką jest chód. O walce z dziką przyrodą naturalnie nawet mowy tu niema. Zaczęto wyczuwać i rozumieć potrzebę pracy fizycznej. A ponieważ zabrakło warunków do ruchu naturalnego, ruchu człowieka natury, stworzono formę ruchu sztuczną, pozorującą dawną walkę człowieka z przeciwnikiem czy z naturą. *Powstał więc sport nowoczesny.* Z drugiej strony, zaczęto się zastanawiać nad sposobami, któreby pozwoliły rozwinąć ciało człowieka i ukształtować je w sposób harmonijny. Zanalizowano i przestudjowano każdy ruch człowieka na podstawie nauki anatomii i fizjologii i na tej podstawie obmyślono cały system ćwiczeń, *gimnastyką* zwany. Tak powstało wychowanie fizyczne.

Tak więc widzimy, że sport i wychowanie fizyczne w nowoczesnym ujęciu powstały *jako potrzeba ratowania tężyzny fizycznej ludności miast.*

A teraz spójrzmy *na wieś.* Tu rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Tutaj warunki zdrowotne nie tylko nie pogorszyły się, ale nawet polepszyły. Wieśniak mieszka dziś nawet higieniczniej, niż przed kilkunastu laty. Dalej, wysiłek mięśniowy w pracy na roli pozostał ten sam; dobroczynny wpływ *powietrza, słońca, wody* jest nadal udziałem ludności wiejskiej. Zdro-

wiu wieśniaka nic nie zagraża, byle się tylko dobrze odżywia i higienicznie mieszkał. To też przeciętnie młody chłopak wiejski jest zdrowy i silny. Pewne szczyrby w tężyznie fizycznej wsi poczyniła wprawdzie ostatnia wojna światowa, są one jednak w porównaniu z tem, co ucierpiała ludność miast, prawie niczem. I dlatego nie tyle zdrowie młodzieży wiejskiej każe nam podejmować akcję wychowania fizycznego na wsi; interesuje nas tu moment inny. Zawodowa praca wieśniaka, praca na roli, z natury swej powolna i żmudna, wyciska na nim swe piętno, czyniąc go *leniwym i ociężałym w swych ruchach.* Ruch wieśniaka nie jest nigdy doprowadzany do ostatnich granic obszerności, nie jest nigdy wykończony. Stąd ruchomość jego stawów jest w większości wypadków niewielka z powodu skróconych ścięgien i mięśni. Wiadomo powszechnie, *ile nieraz czasu zużywa się w wojsku na wyuczenie rekruta pochodzącego ze wsi sprężystego kroku, podczas gdy rekrut ze środowiska miejskiego wyucza się tej umiejętności w lot.* Gdy chodzi o dowody siły i wytrzymałości fizycznej, to pod tym względem wieśniak ma istotnie przewagę nad żołnierzem — młeszczaninem. Dopiero jednak zręczność i sprawność fizyczna połączona z siłą i wytrzymałością dają całość fizycznej sprawności żołnierza.

Rodzaj zawodowej pracy fizycznej, jaki przypadł w udziale wieśniakowi, odbija się również i na jego postawie. Podnoszenie ciężarów, dźwiganie, praca w polu w postawie pochylonej, czyni go nieco przygarbionym i nadaje całej jego sylwetce postawę niedbałą. Dalej, ponieważ ruchy związane z pracą na wsi są uproszczone i rzadko wymagają jakiegoś większego tarzyszącego im wysiłku myślowego, *wieśniak nie posiada zręczności, t. j. zdolności* uzgodnienia ruchów złożonych w pożądanym stopniu. I dlatego też łatwiej mu jest podnieść ciężki wór, aniżeli wykonać jakiś ruch trudniejszy, jak np. ćwiczenie gimnastyczne.

Widzimy z tego, że o ile ludność miejska niedomaga pod względem ogólnej budowy fizycznej, a w szczególności pod względem *siły* aparatu ruchowego (kośćca i mięśni)

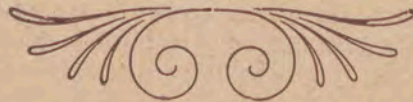
i organów wewnętrznych (dróg oddechowych i systemu krwionośnego), posiadając natomiast większą zdolność do ruchów złożonych i większą gibkość, to wprost przeciwnie: element wiejski wykazuje braki w ogólnej sprawności organizmu, gibkości i zręczności, oraz poniekąd postawie, wypaczonej pracą zawodową. Budowa natomiast cała wieśniaka jest silna i krępa. Istnieje więc zasadnicza różnica między budową fizyczną ludności miasta i wsi. Jasną wobec tego jest rzeczą, że z tych właśnie względów *inne są potrzeby wychowania fizycznego ludności miejskiej, a inne wiejskiej.* To samo odnosi się i do sportu. Inne będą upodobania sportowe wsi, a inne miasta. Właściwości umysłowe i psychiczne tych dwóch kategorii ludności jeszcze bardziej tę różnicę podkreślają.

Kierunek wychowania fizycznego i sportu w ośrodkach miejskich jest nam dostatecznie znany. Przyjęły się i zdobyły sobie prawo obywatelstwa te gałęzie sportów, które bardziej odpowiadają ruchliwemu elementowi miejskiemu. Natomiast o kierunku sportu na wsi trzeba dopiero pomyśleć. Sport polski bowiem należy dotychczas prawie wyłącznie do miast; na wsi zaś pojawiał się tylko wypadkowo.

Obecnie nadszedł szczęśliwy dla Państwa okres, gdzie czynniki rządowe zajęły się gorąco sprawą podniesienia tężyzny fizycznej *całego społeczeństwa*, a więc i wsi. Zainteresowano się szczególnie sprawą rozprzeżnienia idei wych. fiz. na wsi. Jednakże ruchowi temu trzeba nadać zgóry odpowiedni kierunek odnośnie do metod pracy. Przeszczepienie go żywcem z gruntu miejskiego na wiejski będzie, jak wyżej wykazaliśmy, niecelowe, a chociaż szkodyby nie przyniosło, to może jednak poważnie opóźnić osiągnięcie zamierzonego celu.

Jakie więc będą postulaty sportu wiejskiego w odniesieniu do jego kierunku? Kwestję tę da się dziś rozstrzygnąć wytycznymi w bardzo ogólnych tylko ramach. W szczegółach dopiero życie samo wskaże drogę, po której iść należy. Dzisiaj, opierając się na znajomości cech fizycznych, umysłowych i psychicznych młodzieży wiejskiej, możemy stwierdzić, że celem wychowania fiz. i sportu na wsi będzie:

a) podniesienie sprawności aparatu ruchowego drogą *rozruszania* go, czyli t. zw. *odsztynwienia* całego ciała przez ćwiczenia działa-



jące na gibkość stawów i wydłużenie skróconych mięśni;

b) wyrobienie w granicach możliwości umiejętności koordynowania ruchów złożonych, czyli *zręczności*;

c) wyrobienie poczucia ufności w swą wartość fizyczną, śmiałości i zdecydowanego działania przez odpowiednio dobrane sporty, gry i zabawy;

d) i wreszcie poprawienie postawy wypalonej przez pracę zawodową. Cele pod a), b) i d) da się osiągnąć przez *gimnastykę* prowadzoną metodą zapraw sportowych przy zastosowaniu ćwiczeń najprostszych i o ile możliwości bezprzyrządowych. Zwłaszcza niektóre ćwiczenia z gimnastyki lekkoatletycznej oraz gimnastyki Bukha będą tu mieć duże zastosowanie.

Na tej podstawie i po osiągnięciu tego celu przystępować może-

my do realizacji postulatów pod c). Posługiwać się tu będziemy sportami jak: boks, pływanie, które znakomicie odpowiadają upodobaniom młodzieży wiejskiej i mają znaczenie praktyczne. Lekka atletyka będzie również pierwszorzędym środkiem podnoszenia sprawności jednostki i jako taka *powinna wchodzić stale do programu świąt sportowych i zawodów na wsiach*.

Z gier najlepiej nadawać się będą te, które nie wymagają dużego nakładu pracy dla opanowania techniki; a więc: piłka koszykowa i siatkowa, palant, szczypiornik i zabawy żartobliwe. Gry jak: piłka nożna, hockey i t. p. dla wsi nie nadają się, podobnie jak sporty: szermierka i tenis. Natomiast narciarstwo ma warunki dużego rozwoju na wsi ze względu na swą stronę praktyczną, oczywiście tam,

gdzie warunki śniegowe na to - po zwalają.

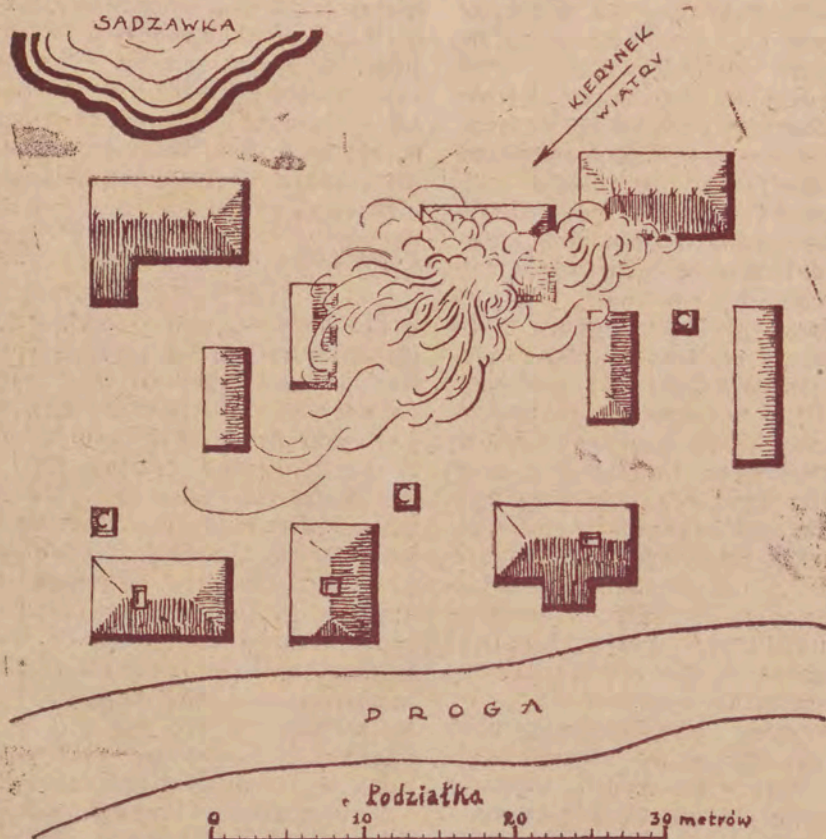
W całej pracy sportowej na wsi należy pilnie wykorzystywać skłonności do współzawodniczenia wrodzonego mieszkańcom wsi oraz ambicję. Święta sportowe, próby sprawności, rywalizacja między poszczególnymi sąsiadującymi wsiami—oto znakomity środek do rozbudzenia zainteresowania tą dziedziną szeroki mas.

K. D.

Ze względu na niezwykłą doniosłość poruszonego w powyższym artykule zagadnienia, dotyczącego możliwości usprawnienia straży, zwłaszcza wiejskich dróg gimnastyki i sportów, jako czynników wybitnie pomocnych przy technicznym szkoleniu drużyny strażackiej—prosimy wszystkich, zainteresowanych w tej sprawie, a przede wszystkim drużyny naczelników straży, i strażaków—sportowców o nadesłanie swych uwag, które w miarę możliwości wykorzystujemy na łamach *Przeglądu*.—Redakcja.

## Zadanie Nr. 1 z taktyki pożarnej.

Ułożył inż. J. Tuliszkowski.



Straż pożarna wiejska zaalarmowana została wiadomością o pożarze w sąsiedniej wsi. Po przybyciu zastała w ogniu dach stodoły. Zajął się również dach sąsiedniej stodoły.

Wiatr silny. Studnie głębokie: od powierzchni ziemi do dna 5 metr., a do wody 2 $\frac{1}{2}$  metra. Straż

przywiozła 1 sikawkę przenośną z 4 metr. węża ssawnego i 60 metr. węża łocznego, z trójnikiem i 2-ma prądownicami, oraz: drabinę syst. Szczerbowskiego, 2 beczki dwukołowe, 6 tłumnic i 1 komplet bosaków (bosak ciężki, bosak lekki i bosak trójzębny). Przybyło 10-ciu strażaków z na-

czelnikiem. Jak rozplanować akcję? *Wyjaśnienia*. Na planie sytuacyjnym budynki mieszkalne różnią się od stodoł widocznym na dachu znakiem komina.

Przy rozplanowywaniu akcji ratunkowej należy używać następujących znaków:

- |    |  |                                |
|----|--|--------------------------------|
| 1  |  | 1. Sikawka dwucylindrowa.      |
| 2  |  | 2. Sikawka jednocylindrowa.    |
| 3  |  | 3. Beczka dwukołowa.           |
| 4  |  | 4. Drabina syst. Szczerbowski. |
| 5  |  | 5. Bosak zwykły.               |
| 6  |  | 6. Bosak trójzębny.            |
| 7  |  | 7. Tłumnica.                   |
| 8  |  | 8. Naczelnik.                  |
| 9  |  | 9. Prądownik.                  |
| 10 |  | 10. Topornik.                  |
| 11 |  | 11. Strażak oddziału sikawkow. |
| 12 |  | 12. Strażak oddziału wodnego.  |
| 13 |  | 13. Trójnik.                   |
| 14 |  | 14. Linia wężowa.              |
| 15 |  | 15. (Studnia).                 |

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15-go lutego. Rozwiązania z najlepiej rozplanowaną i opisaną akcją będą podane w „Przeglądzie Pożarniczym“.

# GŁÓWNY ZWIĄZEK STRAZY POŻARNYCH RZECZYPOSP. POLSKIEJ

DZIAŁ = URZĘDOWY



## Termin III-go ogólnopolskiego zjazdu w Poznaniu i wystawy przeciwpożarowej.

Termin III-go ogólnopolskiego zjazdu delegatów straży pożarnych w Poznaniu został ustalony na dnię od 26-go do 29-go (włącznie) czerwca 1927-go roku. Będzie to zatem zjazd czterodniowy.

Wystawa przeciwpożarowa w Poznaniu trwać będzie dni osiem i zostanie otwarta przed zjazdem.

## W sprawie wniosków o odznaczenia.

W celu uproszczenia i terminowego załatwiania wniosków o odznaczenia, Główny Związek Straży Poż. R. P. opracował druki, na jakich winny być zgłaszane te wnioski. Druki rozesłano do Związków Wojewódzkich i Okręgowych.

Zainteresowane Zarządy Straży Pożarnych Ochotniczych winny zwracać się o nadsyłanie druków do Związków Okręgowych lub Wojewódzkich, gdyż po dniu 1-y marca r. bież. wnioski o odznaczenia, sporządzone na innych blankietach będą zwracane strażom do uzupełnienia i przepisywania, co niezawodnie będzie opóźniać przyznawanie odznaczeń.

Zaznacza się, że blankiety wniosków o odznaczenia wydawane są bezpłatnie.

## Posiedzenie Głównej Komisji Technicznej.

Pierwsze w roku bieżącym posiedzenie Głównej Komisji Technicznej odbyło się w Warszawie w dniu 11-y stycznia r. b. pod przewodnictwem p. inż. J. Tuliszkowskiego, a przy udziale pp.: prezesa Ćwiklińskiego z Horodenki, nacz. J. Sztromajera, insp. M. Radwana, insp. B. Pachelskiego z Sosnowca, insp. J. Drzewieckiego z Sosnowca, kom. I. Prokoppa z Warszawy, kom. J. Mi-

lewskiego z Bydgoszczy i instr. E. Nowakowskiego.

Na początku posiedzenia załatwiono szereg spraw bieżących, przyczem, między innymi, postanowiono: a) powierzyć prezydium Komisji opracowanie i przedłożenie na następnym, miesięcznym posiedzeniu projekt ujednostajnienia gwintów pyszczków 2 cale średnicy i  $1\frac{3}{4}$ ; b) powierzyć biuru Związku przygotowanie na następne, miesięczne posiedzenie projektu dystynkcji na kołnierze płaszczy; c) wyrazić zgodę na zaproszenie Tow. „Komispol“ przeprowadzenia ekspertyzy gaśnic „Minimax“, wyrabianych w kraju z tem, że próby przeprowadzone będą według wymagań dla gaśnic, uchwalonych na posiedzeniu Komisji w dniu 13-y paźd. 1926 r.

Zkolei naczelnik Związku druh J. Sztromajer referował program tegorocznego III-go ogólnopolskiego zjazdu w Poznaniu, przyczem wyłoniła się obszerna dyskusja w sprawie zawodów ćwiczebnych na zjeździe. Większość członków Komisji była zdania, aby zawody pozostawić tylko strażom Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych, zaś strażę z innych terenów, aby odbyły tylko popisy w ramach programu ustalonego przez Komisję. Sprawa ta będzie jeszcze zdecydowana ostatecznie.

Następnie odbyło się drugie czytanie warunków technicznych prób porównawczych sikawek i badania sikawek przez komisję ekspertów.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek insp. J. Drzewieckiego w sprawie rozdziału Głównej Komisji Technicznej na: komisję techniczną i komisję wyszkolenia. W wyniku tej dyskusji zdecydowano utworzyć podkomisję wyszkolenia, a opracowywane przez tę podkomisję projekty będą wcho-

dziły następnie pod obrady Głównej Komisji Technicznej. Jednocześnie postanowiono, że referaty w zakresie prac komisji i podkomisji będzie opracowywało biuro Gł. Związku, zaś Komisja będzie wyznaczać koreferentów.

W końcu rozpatrywano wnioski Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego w zakresie ustalenia sprawy kierownictwa wspólnej akcji ratunkowej kilku straży i postanowiono kwestję tę rozpatrzyć na następnym posiedzeniu, przyczem dzielając jednocześnie koreferat insp. B. Pachelskiemu. Wniosek insp. B. Pachelskiego o powołanie komisji technicznych we wszystkich związkach wojewódzkich odłożono do następnego posiedzenia.

## Posiedzenie Komisji Organizacyjno-Regulaminowej.

Pierwsze w roku bieżącym posiedzenie Komisji Organizacyjno-Regulaminowej odbyło się w Warszawie w dniu 20-y stycznia r. b. pod przewodnictwem p. inż. S. Arczyńskiego i przy udziale następujących członków Komisji: insp. J. Drzewieckiego z Sosnowca, insp. K. Górniaka z Poznania, prezesa J. Kona z Częstochowy, starosty S. Okulicza z Warszawy, red. S. Pagowskiego, insp. M. Radwana, naczelnika Związku J. Sztromajera i inż. S. Waligórskiego z Czerska.

Znajdująca się na pierwszym punkcie porządku dziennego sprawa statutu Kasy Przewodności dla funkcjonariuszy korpusu inspekcyjnego nie była przedmiotem obrad, gdyż postanowiono zapoznać się uprzednio z rządowym projektem przymusowego zabezpieczenia emerytalnego wszystkich obywateli, co ma być niebawem wprowadzone.

Zkolei ustalono, że zmiany statutu Głównego Związku, które

były przyjęte już przez Komisję w 3-ch czytaniach, winny być w myśl obecnie obowiązującego statutu przedłożone do ostatecznej decyzji na mającym się odbyć zjeździe ogólnopolskim w Poznaniu.

Resztę przeszło czterogodzinne posiedzenie wypełniło trze-

cie czytanie regulaminu Głównego Związku Straży Pożarnych, przy czym, między innymi drobniej-  
szymi, ustalono zasadę do § 11-go poprawionego już w 3-ch czytaniach statutu Głównego Związku, że przedstawiciele do Rady Naczelnej i ich zastępców wybierają ze swego grona Rady poszczególnych

związków wojewódzkich (dotychczas Radę Naczelną stanowią prezesi poszczególnych Związków Wojewódzkich). Uchwalono przytem drugą zasadę, że wojewódzcy inspektorzy pożarnictwa nie powinni mieć prawa reprezentowania w Radzie Naczelnej związków wojewódzkich.



## ZYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



### JEDNA Z WIELU BOLĄCZEK.

Polacy uchodzą powszechnie za naród indywidualistów, to jest ludzi, którzy do wszystkich spraw i zagadnień odnoszą się w sposób odrębny, dostosowany do ich „osobistych” przekonań.

Posiadanie w każdej sprawie swojego własnego zdania jest rzeczą dobrą i oznacza rozwinięcie umysłowe danej jednostki i stąd też jest zawsze bardzo cenne, a ludzie, o których wiemy, że mają pewne swoje przekonania, są przez nas specjalnie ceniłi. Możemy pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że gdyby ta indywidualna (osobista) wartość poszczególnych jednostek rozwinięła się jeszcze lepiej, to wtedy i nasze życie społeczno-polityczne nabrałoby innego blasku. Mniej byłoby demagogii, mniej wodzenia tłumów na pasku przez sprytnych prowodyrów.

Lepiej i silniej przedstawiałoby się wówczas życie korporacyjne, bo do jego szeregów przybywałyby nowe wartości w osobach należycie uświadomionych i wyrobionych osobiście członków tej korporacji.

Mają jednak rację i ci, którzy mówią o nas jako o indywidualistach, mówią to w sensie dla nas ujemnym, a więc niekorzystnym. Gdzież więc przejawiają się te strony ujemne naszego indywidualizmu?

Otóż przejawiają się one tam, gdzie zarysowuje się współpraca paru Polaków. Zostało to poświęcone w tem przykrem, niestety, dla nas przysłowiu, że gdzie trzech Polaków—tam są cztery zdania. Jeżeli dobrze przypomnimy sobie wiele naszych zebrań, dyskusji, posiedzeń to przypomnimy sobie niezależnie od tego, na jakim zebraniu, gdzie i kiedy miało to miejsce—jak to ciężko było dojść do jakiegoś wspólnego wniosku; jak trudno było uzgodnić kilka sprzecznych poglądów, od których żaden z uczestników nie chciał odstąpić, uważając swoje przekonania i swoje poglądy za jedynie słuszne, celowe i nadające się do uchwalenia.

W takich wypadkach sytuacja bywa często bez wyjścia; ludzie podnieceni, zaczynają przemawiać coraz żywiej, sprzeczności pogłębiają się coraz bardziej, a wniosku wspólnego nie można wyprowadzić, bo każdy zwalcza pozostałe, a chwali jedynie swój własny.

W tem tkwi jedna z najdotkliwszych wad naszego życia korporacyjnego.

Jeżeli tylko zostanie ujawniony jakiś projekt, jakiś nowy pomysł—to natychmiast powstają sprzeciwy, a jeżeli już niema innych przyczyn oporu—to zawsze mamy w zapasie ten decydujący argument: „a bo ja myślę inaczej”.

Otóż istota życia korporacyjnego polega na wspólnem uzgadnianiu warunków życia. Ta skłonność do rozumnych, obopólnych ustępstw z własnego punktu widzenia na rzecz innych, równie ważnych argumentów — to przejaw warunkujący zdolność człowieka do kulturalnego życia zrzeszonego. *Umiejętność współżycia — to cecha, pasująca człowieka na istotę ucywilizowaną.*—Może się oczywiście zdarzyć, że zbierze się grono ludzi o zupełnie innych przekonaniach, ale w sprawach obejmujących zagadnienia całych mas lub narodów (np.: konferencje dyplomatyczne kilku państw nawzajem zagrażających swojemu istnieniu). Tu widzimy bardzo często, że istotnie niema innego wyjścia, jak tylko orężne starcie narodów; ale to jest dziedzina zupełnie inna. Ludziom zbierającym się na wspólne narady w takich warunkach oczywiście braku kultury nie zarzucimy.

Jeżeli więc mówiliśmy na początku, że siła przekonań człowieka jest bezsprzecznie jego cechą dodatnią, to teraz musimy dodać, że jest ona taką wówczas tylko, jeżeli nie staje na przeszkodzie społecznemu, a więc korporacyjnemu życiu człowieka. Nie może ona przerażać się w chorobliwą drażliwość, nadmierną ambicję, niemądrą zarozumiałość; nie może odrywać człowieka od życia zrzeszonego. Walić się będą wówczas podstawy współżycia ludzkiego, a wraz z nimi zachwieją się i znik-

ną wogóle warunki kulturalnego bytu człowieka, który z natury swej jest stworzeniem społecznym i najlepiej rozwija się w atmosferze współżycia.

Jeżeli zajmiemy się teraz specjalnie życiem korporacyjnym, to przekonamy się, że wchodzą do niego ludzie o mniej więcej jednakowym systemie myślenia, o zbliżonych zazwyczaj do siebie poglądach. Ludzi takich łączy pewna wspólna idea, pewna idea przewodnia, która każe im wybrać taką właśnie, a nie inną formę współżycia.

Czyż jest więc do pomyślenia, aby ludzie związani taką właśnie zbliżającą ich ideą przewodnią nie mogli uzgodnić nawet w szczegółach swoich poglądów! A jednak jest to objaw często spotykany, a u nas przybrał on już postać przysłowiową owych czterech zdań u trzech Polaków.

Nasze zebrania korporacyjne, a więc walne zgromadzenia, posiedzenia zarządów, rad sztabowych, komisji, komitetów itp. to z jednej strony pole do obserwacji wyżej nakreślonych objawów, z drugiej zaś wdzięczny teren do podjęcia intensywnej pracy nad ukroczeniem szerzącego się zła. Głos ma tu zawsze przewodniczący zebrania, który powinien hamować zapalczywych uczestników obrad w składaniu projektów i wniosków tam, gdzie jest już dostateczna ilość dobrych wniosków. Każdy wniosek można oczywiście ulepszyć, w miarę potrzeby poprawić. Jeżeli poprawka będzie słuszna i celowa to żaden rozsądny i inteligentny wnioskodawca nie oprze się jej wprowadzeniu. Tylko ludzie niespołeczni i mało wyrobieni będą się beznamiętnie upierali przy swoim, gdy racja jest po stronie innych.

Nie należy nigdy zapominać, że człowiek sam jeden w stosunku do siebie może stosować takie lub inne zasady postępowania; jeżeli oczywiście nie godzą one w innych; stając jednak do współpracy i współżycia z innymi musi stosować te zasady, które są możliwe dla dobra i pożytku wszystkich, a przynajmniej znacznej większości współobywateli. Należy więc wszelkie sprawy zrzeszonych traktować przede-

wszystkiem z punktu widzenia dobra ich ogółu, a swoje zdania, doświadczenie i opinie dorzucać dopiero do tego wspólnego dzieła. Dobro jednostki i jej interes nie zawsze, a raczej nigdy nie będą punktem wyjścia dla zasad dobra powszechnego współobywateli. Pracować dla nich—myśląc jednocześnie wyłączenie o sobie nie można. H. P.

#### Z S E J M U.

Sale i kurytarze gmachu naszego Sejmu ożywiły się znów tłumem pp. posłów, którzy licznie zjechali się na wielką debatę budżetową.

Stało się bowiem powszechnem przekonanie, że okres rozpatrywania przez władzę ustawodawczą państwa — jego budżetu, przedstawionego przez rząd jest tym walnym rozrachunkiem między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Odpowiada to zresztą istocie budżetu, który stanowi przecież plan nie tylko gospodarczo-finansowej, ale i politycznej działalności rządu.

Wartość tego rozrachunku zależy oczywiście od tych wartości, które wniosą do dyskusji zarówno przedstawiciele rządu, jak i władzy ustawodawczej, a więc u nas — Sejmu. Często bowiem poszczególne stronnictwa parlamentarne wykorzystują okres dysput budżetowych dla swoich celów partyjnych, a posłowie starają się wówczas jaknajwięcej mówić, aby móc potem powtórzyć swoje słowa wyborcom. Zdarza się również, że u steru władzy wykonawczej w państwie stoją ludzie słabi, bójący się potknięcia, ulegli, dbali jedynie o swoje teki ministerjalne (bo i tak bywa). Budżet przedstawiony przez taki rząd jest zazwyczaj suchy, pogmatwany, kompromisowy. Jeśli rząd, mimo to, ma większość, to budżet bywa całkowicie uchwalany i zdarza się jednek, że budżet bywa przerabiany, często nawet wraca do komisji parlamentarnej w celu uzupełnienia go lub dalszej przeróbki. W tych wypadkach kończy się niejednokrotnie i rząd, który dla swojego projektu budżetowego nie uzyskał większości.

W dzisiejszych naszych warunkach rozprawy nad budżetem na rok 1927/28 nie były w komisji budżetowej zbyt ożywione, mimo, że cechowała je duża doza rzeczowości i obiektywizmu. Budżet każdego ministerstwa lub urzędu samodzielnego badany był bardzo uważnie i szczegółowo.

W brew powszechnym przewidywaniem tym razem stronnictwa sejmowe nie próbowały atakować specjalnie poszczególne ministerstwa.

Ten sam nastrój panował również w czasie pierwszej, walnej dyskusji nad całością budżetu na plenarnym posiedzeniu Sejmu. Stronnictwa dość szczegółowo analizowały braki i zalety Rządu. Nieomal zgodnie twierdzono, że Rząd robi usilne starania w kierunku wycucia potrzeb mas społecznych zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Polityka zagraniczna prawie nie była omawiana, natomiast dość szeroko potraktowali poszczególne mównicy zagadnienia wewnętrzne Państwa, a przede wszystkim ostatnie zmiany w administracji. Postawiono zarzut Rządowi, że osłabia siły wojska, angażując nadmierną ilość osób wojskowych do spraw administracji cywilnej.

Szereg mówców wypowiedział się również przeciwko przesadnemu traktowaniu reform personalnych oraz prze-

ciwko utrudnieniom, stosowanym wobec ugrupowań politycznych, które nie dostają np. obecnie ulg kolejowych na zjazdy, kongresy i t. p.

Przedstawiciele mniejszości, a przede wszystkim białoruskiej „Hromady“, podnieśli oczywiście szereg zarzutów przeciwko Rządowi, oskarżając go o prześladowanie mniejszości w związku z ostatnimi aresztowaniami działaczy komunistycznych.

Naogół jednak obrady toczą się spokojnie; większość stronnictw ustosunkowuje się do potrzeb państwowych w sposób rzeczowy.

Drugą sprawą, która wywołała dużo dyskusji i zdań w Sejmie był wniosek, przedstawiony przez Rząd w sprawie wydania pięciu posłów białoruskiej „Hromady“, oskarżonych o działalność antypaństwową. Jak wiemy władze prokuratorские wydały nakaz natychmiastowego zaareztowania tych posłów, a to ze względu na stwierdzenie faktu ich przestępstwa wobec Państwa.

W myśl brzmienia konstytucji poseł jest nietykalny z wyjątkiem jedynie tych wypadków, gdy zostanie schwytyany w momencie przestępstwa, a pozostawienie go na wolności mogłoby grozić dalszem prowadzeniem akcji występnej.

W wypadku zaareztowania posła Ministerstwo Sprawiedliwości obowiązane jest zawiadomić o tem niezwłocznie marszałka Sejmu, który znów może zażądać natychmiastowego zwolnienia aresztowanych posłów.

Sprawę wydania posłów „Hromady“ Sejm przekazał komisji, która rozpatrzy postawione im zarzuty oraz przedstawi odpowiedni wniosek Sejmowi.

#### ŻYCIE GOSPODARCZE.

Bilans ostatnich tygodni naszego życia państwowego zamknął się dość pomyślnie mimo wielu objawów ujemnych, które mogliśmy zaobserwować.

Takim objawem ujemnym jest niezwykły wzrost drożyzny produktów żywnościowych, których ceny znacznie poszły w górę.

Rozpoczęło się od masowego wywozu zboża, dla którego warunki sprzedaży kształtowały się na rynkach zagranicznych bardzo pomyślnie.

Wywóz zboża spowodował brak jego wewnątrz kraju, to zaś pociągnęło za sobą nieuchronnie zwyżkę cen nie tylko już na zboże, ale i na mąkę, kaszę i t. p. Nie zapobiegnięto w porę wywozowi, który dał wprawdzie ten plus, jakim jest wzmocnienie bilansu handlowego — ale jednocześnie spowodował drożyznę i innych produktów żywnościowych.

W celu przeciwdziałania ujemnym skutkom nadmiernego wywozu, Rząd przedsięwziął, szereg środków, w pierwszym zaś rzędzie: ograniczenie wywozu drogą nałożenia ceł wywozowych na zboże idące z Polski zagranicę; z drugiej zaś strony — przez sprowadzanie zboża z Rumunii i Rosji Sowieckiej. Okazało się jednak, że zboże rosyjskie jest gorsze, a kalkuluje się wyżej niż polskie. Rumunia nie mogła dostarczyć odpowiedniej ilości ze względu na zapotrzebowanie wewnętrzne. Siłą więc rzeczy będziemy musieli zadowolnić się własnym zbożem.

W celu jednak lepszego wykorzystania surowego zboża, a jednocześnie ograniczenia jego spożycia — mają być

wydane zarządzenia ograniczające stopień przemiału zboża na mąkę. Jest to oczywiście pewien sposób, należy jednak w przyszłości baczyć, co zresztą winno być również troską organizacji gospodarczo-rolniczych, aby kraj tak wybitnie rolniczy nie cierpiał na brak zboża.

Przełamanie drożyzny nadmiernej zboża, jeżeli istotnie zostanie osiągnięte spowoduje bezsprzecznie obniżenie cen żywności wogóle, a tem samem zahamuje wzrost drożyzny i w innych dziedzinach.

Drugim objawem ujemnym ostatnich czasów jest zwiększenie się bezrobocia. Nie ulega wątpliwości, że pozostaje to w związku bezpośrednim z nastaniem okresu mrozów, kiedy prowadzenie na szerszą skalę prac budowlanych, ziemnych, meljoracyjnych i t. p. jest niemożliwe. Tem nie mniej faktem jest, że około 30 tysięcy ludzi powiększyło znów grono bezrobotnych.

Podkreślić również należy pewne zmniejszenie się wywozu zwłaszcza zaś surowców. Na objaw ten wpłynęło przede wszystkim zmniejszenie się wywozu węgla polskiego po ukończeniu strajku w Anglii, a następnie ograniczenie wywozu zboża. Nie znaczy to jednak, aby bilans handlowy był ujemny. Jest on w dalszym ciągu wybitnie dodatni, co przyczynia się do wzmocnienia podkładu kruszcowego dla naszej waluty. I tutaj zaczyna się szereg objawów dodatnich.

Przedewszystkiem więc pewna i trwała pozycja złotego, który w ostatnich dniach osiągnął 53 proc. pokrycia kruszcowego i w walutach wysokocennych. Ten stały wzrost pokrycia naszej waluty przyczynił się do podniesienia jego kursu na giełdach zagranicznych jak również i na giełdach krajowych.

Bank Polski ostatnio obniżył kurs oficjalny dolara, podnosząc w ten sposób wartość złotego.

To utrwalenie się stosunków walutowych wpłynęło wybitnie na ożywienie się rynku przemysłowego. Akcje przedsiębiorstw przemysłowych poszły bardzo znacznie w górę, osiągając bardzo wysoki poziom. Świadczy to dobitnie o zaufaniu, jakie zaczyna budzić nasz przemysł i to nie tylko w kraju ale i zagranicą.

Według ostatnich wiadomości nadchodzących z zagranicy, należałoby sądzić że finansisci zagraniczni zupełnie już poważnie zaczynają interesować się sprawami gospodarczymi Polski. W Ameryce tworzy się konsorcjum banków, które zamierza zrealizować większą pożyczkę dla Polski.

Nie bez związku z temi wiadomościami pozostaje fakt wyjazdu do Stanów Zjedn. Am. Połn. trzech naszych wybitnych finansistów rządowych, a mianowicie: pp.: dyr. depart. Min. Skarbu Woytkiewicza, A. Krzyżanowskiego z Krakowa oraz vice dyr. Banku Polskiego F. Młynarskiego. Przy współudziale i pośrednictwie prof. Kemmerra i dyr. Hardinga mają oni przeprowadzić rokowania tak, aby już na wiosnę można było uzyskać część pożyczki.

Rząd chce oprzeć pożyczkę na gwarancjach rolnictwa i przemysłu, a więc na czynnikach gospodarczo-społecznych. Daje to z jednej strony gwarancję odpowiedniego zużycia pożyczki, z drugiej zaś daje pewność zagranicy, że fundusze te nie pójdą na pokrycie deficytów Państwa.

# KRONIKA

**Grybów** (woj. Krakowskie). Tutejsza Ochot. Straż Pożarna urządza w dn. 13 lutego r. b. walne zgromadzenie we własnym lokalu. Na porządku dziennym zebrania znajdują się między innymi następujące sprawy: sprawozdanie z działalności, zatwierdzenie budżetu, wybór uzupełniający nowych władz Straży, sprawa utworzenia stałego pogotowia strażackiego nocnego, sprawa ubezpieczenia członków czynnych od nieszczęśliwych wypadków, wybór nowego naczelnika Straży oraz interpelacje i wolne wnioski. Zebranie rozpocznie się o g. 15 (3 ppół.).

**Ostróg** (woj. Wołyńskie). Donoszą nam, że w wigilję Bożego Narodzenia miejscowa Straż Pożarna została zaalarmowana do pożaru, który wybuchł w zabudowaniach Dyszla. Ogień przedostał się przez sufit i podłogę z suteryny, gdzie wybuchł wskutek zapalenia się od pieca—przepierzenia drewnianego. W celu stłumienia ognia strażacy musieli wyrąbać podłogę.

**Jeziory** (pow. Grodzieński). Wybuchł tu groźny pożar w zabudowaniach pani Rabinowiczowej. Sytuacja była o tyle

groźna, że ogień powstał wewnątrz chlewa, gdzie znajdowało się suche drzewo i siano, dokoła zaś znajdowały się drewniane budynki bezpośrednio przytykające do części miasteczka. Istniała uzasadniona obawa, że ogień może przerzucić się wskutek silnego wiatru na domy miasteczka. Miejscowa Ochot. Straż Pożarna rozwinęła niesłychanie energiczną akcję, dzięki której

mimo braku wody, zdołano pożar umiejscowić. Straż poniosła znaczne szkody w taborze i narzędziach.

**Serokomla** (pow. Łukowski). Wybuchł tu pożar w areście gminnym, znajdującym się obok urzędu gminnego i zabudowań gospodarczych. Pożar wzniesli dwaj aresztanci po pijanemu. Dzięki energicznej akcji obronnej miejscowej straży pożarnej zdołano ogień umiejscowić. Dla obu podpalaczy wypadek ten skończył się tragicznie. Jeden z nich zginął, uduszony w dymie, drugiego natomiast z trudem już zdołano uratować.

**Perespa** (pow. Tomaszowski Lub.). Tutejsza miejscowość ma dziwne jakieś szczęście do pożarów. Rokrocznie jest ich kilka. Ostatnio wybuchł pożar w budynkach Al. Szymańskiego jednak wyćwiczona dobrze straż pożarna uchroniła wieś od rozszerzenia się groźnego żywiołu. Sprawność okazywana przez Straż w wypadkach pożarów oraz energia naczelnika straży druha Józefa Wójcika sprawiły, że miejscowa ludność coraz więcej interesuje się Strażą. Niewątpliwie wpłynie to na wyekwipowanie Straży w narzędzi, których brak dotkliwie daje się odczuwać.

W BIBLIOTEKACH STRAŻY ZNALEĆ SIĘ WINNA  
KSIĘGA JUBILEUSZOWA  
50-LETNIEJ DZIAŁALNOŚCI  
OCHOTN. STRAŻY POŻARNEJ  
W ŁODZI.

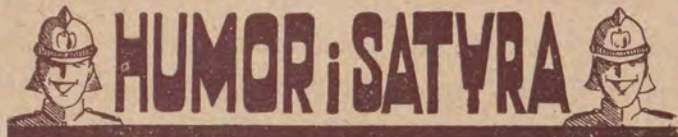
WYDANIE ALBUMOWE

140 stron druku. 130 ilustracji.

Dzieje największej placówki  
strażackiej w Polsce.

Do nabycia w Administracji Przeglą-  
du Pożarniczego Warszawa, ul. Król-  
ewska № 23.

Cena 5 (pięć) zł. z przesyłką 5 zł. 50 gr.



## KARNAWAŁ.

Grono osób z miejscowej inteligencji postanowiło urządzać w Pustakowie bal publiczny.

Wieżę ta lolem ptaka rozniosła się po miasteczku, lecz tu i owdzie odezwały się głosy, że zabawa musi mieć również jakiś cel społeczny na uwadze.

Ponieważ miejscowa straż pożarna miała wiele niezaspokojonych a gwałtownych potrzeb, zaś kasa strażacka świeciła w ostatnich czasach stale pustkami, zdecydowano urządzać bal publiczny na dochód tej pożytecznej instytucji.

Samorzutnie utworzył się Komitet, wyłoniony przedewszystkiem z tych osób, które dały inicjatywę i przystąpiło energicznie do dzieła.

Postanowiono nie szczędzić wydatków na urządzenie zabawy, przewodnią bowiem myślą inicjatorów było, aby zabawa imponująca potrafiła wciągnąć w wir uciech karnawałowych mieszkańców Pustakowa i okolicy, a w ten sposób mocno zasiliła kasę strażacką.

Komitet balowy sporządził listę gospodarzy i gospodyń, którym powierzono zajęcie się sprzedażą biletów w kółku znajomych, a nadto rozlepiono na rogach ulic jaskrawe plakaty, zapowiadające mieszkańcom niebywałą zabawę.

Wszystko zapowiadało się jaknajlepiej, gdy nagle, jak piorun z nieba, gruchnę-

ła wiadomość, że pani Pętakowska-matka trzech urodziwych córek, na balu stanowczo nie będzie.

Wymówiła się bardzo delikatnie obawą grypy, która trapiła ludność całego kraju i niewątpliwie zechce zahaczyć także o Pustaków.

— Milsze mi zdrowie moje i moich panienek, aniżeli najwspanialsza zabawa—rzekła z głębokim westchnieniem.

To samo mniej więcej powiedziała radezynie Gryps, podobne motywy przytoczyła również pani Jąkałska, posiadająca rozległe wpływy i stosunki w okolicy.

Organizatorom zabawy udało się drogą pośrednią dociec, iż rekuza tych pań wynikała nie z obawy o gripę, lecz miała całkiem inne podłoże.

Obraziły się poprostu o to, że nie zostały zaproszone na gospodynię balu. Trudno!

Było to może niedopatrzenie ze strony organizatorów balu, jednak już za późno, by sytuację naprawić.

Zaproponować tym paniom teraz rolę gospodyń zakrawałoby na kpiny...

A jednak, te niewiasty miały w miasteczku swoje koterje, wystarczyła więc odrobina agitacji z ich strony, aby wielu amatorów zabawy odstręczyć od balu.

Komitet jednak nie zakładał rąk bezradnie, tylko w dalszym ciągu reklamował bal publiczny i nie skąpił zabiegów, by wypadł on wspaniale.

Tymczasem w wigilję zabawy rozszalała się po mieście sensacyjna pogłoska, iż prócz tego balu szykują się na jutro w Pustakowie trzy herbatki taneczne.

Pani Pętakowska z okazji przyjazdu swojej kuzyneczki z Warszawy urządza większe zebranie, na które zaprosiła większość miejscowej młodzieży, podkreślając dobitnie, iż panienki mają ochotę po kolacji pokreślić się trochę.

Radezynie Gryps zamówiła wszystkich znajomych, głosząc, iż właśnie w tym dniu przypada u nich rocznica ślubu.

Zaś pani Jąkałska zamówiła okoliczne obywatelstwo na karty, gwarantując jednocześnie dla młodzieży tańce.

Gdy więc uderzyła godzina otwarcia balu publicznego na dochód straży pożarnej, na sali zjawił się tylko komitet zabawy, gospodynie, gospodarze i niłka garstka gości.

Wysilano się sztucznie na humor, lecz wszystkich obecnych trapiła myśl, że projektowana zabawa zrobiła fiasco, a kasa straży nie otrzyma ani grosza zasiłku.

Istotnie—skąd go mogła dostać, gdy cała impreza balowa zamiast spodziewanych zysków przyniosła kilkadziesiąt złotych deficytu?

Jednak komitet balowy postanowił się odegrać i wobec tego, że karnawał wypada dość długi, urządzać jeszcze raz bal publiczny.

Na wniosek jednego z inicjatorów uchwalono, aby wszystkie bez wyjątku damy w Pustakowie otrzymały mandat gospodyń zabawy.

W tych warunkach, zdaje się, nie będzie już żadnych konfliktów i bal ma zagwarantowane powodzenie, a straż tak upragniony zasiłek.

Aramis.

## Przegląd czasopism.

*Pracownik Samorządowy.* Dwutygodnik pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego № 1. Numer ten zawiera prace następujące:

„Stanowisko pracownika miejskiego” — dr. N. Michalewicz. „Stabilizacja i awansowanie pracowników samorządowych. Współpraca związków. Sprawy pracowników miejskich. Ze Związku Zrzeszeń pracowników miejskich. Sprawy pracowników powiatowych. Sprawy pracowników gminy wiejskiej. Ze Związku pracowników Administracji Gminnej. Kształcenie, dokształcanie i samokształcenie. Studium samorządowe.

Oprócz tego numer zawiera specjal-

**Wapno piechcińskie marmurowe. Cement. Gips „Scipio”. Szamoty „Kiepacki”. Cegła. Dachówka. Eternit. Papa. Posadzka. Glazura. Kafle. Pompy.**

Poleca wyłączne przedstawicielstwo fabryk

**Inż. J. N. PĘDZICH**

**Warszawa, Zielna 30.**

**Tel. 108-70, 215-15.**

Własna bocznica i składy (tel. 143-44) oraz wyładownia wagonów przy st. Warszawa Wschodnia.

## Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ny dział porad, kronikę oraz przegląd wydawnictw i książek.

*Hasieckie Listy.* Miesięcznik. Urzędowy organ Zw. Straży Pożarnych na Słowaczczyźnie; № 19 (ostatni w r. ubiegłym). Dowiadujemy się z tego numeru, że rząd czesko-słowacki postanowił wyasygnować na potrzeby strażactwa słowackiego sumę 2 milionów koron czeskich (około 53,200 złotych). Z treści numeru, mianowicie z zawartych w nim sprawozdań i opisów prac strażackich nabieramy przekonania, że strażackie rozwijają się bardzo pomyślnie. Wskazuje na to obszerny sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Związku Słowackiego, na którym wyłoniła się obszerna dyskusja. Numer uzupełnia szereg artykułów i sprawozdań, wykaz prac drukowanych w r. 1926 oraz obszerny dział kronikarski.

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

w s t ą p d o

**SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH**  
SP. AKC.

Warszawa, Senatorska 29. Tel. 277-42. Rachunek w P. K. O. 3022

A PRZEKONASZ SIĘ, że otrzymasz tam

**NAJTAŃSZE, NAJSOLIDNIEJSZE i NAJLEPSZE NARZĘDZIA,**  
gdyż z własnej

**Fabryki w Grodzisku Maz. ul. Fabryczna 11. Tel. 39**

**Sikawki 4"** przenośne wypróbowane przez Komisję Techniczną Głównego Związku Straży Pożarnych, **Beczkowozy, Drabiny, Kaski, Topory, Pasy, Węże tłoczne i ssawne i t. p.**

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. \* \* \* CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 16. Półrocznie Zł. 8.50. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, insp. Michał Radwan nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.**

Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich” Warszawa, Zielna 47. Tel. 19-57